

**ROZMOWA Z KS. DR JÓZEFEM KUBICKIM TCHR,
DYREKTOREM BIURA ZESPOŁU POMOCY KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE PRZY SKEP**

KAI: Jaki rodzaj pomocy najbardziej potrzebny jest dziś Kościołowi na Wschodzie? Czymś bezcennym są na pewno ludzie, którzy decydują się tam pojechać?

To jest najistotniejsze, dlatego, że inne Kościoły posyłają kapłanów, siostry zakonne, wolontariuszy świeckich ale w mniejszej liczbie. Natomiast ponieważ z Polski wyjeżdża najwięcej osób duchownych, konsekrowanych i świeckich, dlatego ciągle znaczenie tego ludzkiego potencjału podkreślamy. Obecnie na Wschodzie pracuje około 250 księży diecezjalnych, 450 zakonników oraz jak wynika z ostatnich statystyk – prawie 500 sióstr zakonnych, czyli 50 więcej niż jeszcze rok temu.

Posługa polskich sióstr na Wschodzie koncentrują się głównie przy parafiach. Pracują one jako: katechetki, zakrystianki, organistki, opiekunki chorych i samotnych na danym terenie. Prowadzą także poradnictwo rodzinne. Troszczą się nie tylko o wystrój świątyń, ale także o przygotowanie wiernych do przyjęcia sakramentów świętych poprzez katechezę nie tylko dzieci i młodzieży, ale także dorosłych. W sytuacji społeczeństwa postkomunistycznego, duchowo zaniedbanego, swoją posługą i świadectwem wskazują na prymat Boga w życiu człowieka oraz ukazują prawdziwą, ewangeliczną wizję Boga i człowieka.

KAI: Choć, warto zaznaczyć, że w proces odrodzenia Kościoła w krajach b. ZSRR angażują się także Włosi, Francuzi czy Amerykanie

Tak, ale ich liczebnie jest niewielu.

KAI: Potrzeby są zapewne większe?

Biskupi, którzy przyjeżdżają do Polski z krajów b. ZSRR proszą nas wciąż o pomoc personalną kapłanów i sióstr zakonnych, ponieważ zakres posługi charytatywnej i ewangelizacyjnej poszerza się o nowo powstające ośrodki pomocy wychowawczej wobec miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza wobec dzieci osieroconych. Siostry z polskich zgromadzeń doskonale orientują się także w takich sprawach jak np. organizacja biura biskupa, system pracy charytatywnej wśród osób starszych i samotnych, a także troska o dobre przygotowanie do małżeństwa i założenia rodziny przy jednoczesnym uwrażliwieniu na ochronę każdego poczętego życia. Są zdecydowanie większymi specjalistkami aniżeli miejscowi, którym należy pomagać i wspierać w dobrych i wspólnych poczynaniach ewangelizacyjnych. Dlatego jako Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie cenimy sobie obecność polskich księży, sióstr zakonnych i wolontariuszy świeckich oraz wspieramy ich dzieła.

Nadto kapłani troszczą się o remonty i odbudowę kaplic oraz świątyń, pomieszczeń mieszkalnych i salek katechetycznych, które trzeba wyposażyć, ogrzać i zagospodarować – to także jest sektor naszej pomocy.

Następnie: pomoc charytatywna, która jest istotna w dziele ewangelizacji, wypływa z Eucharystii, która jest źródłem miłości do Boga i bliźnich oraz z dawania świadectwa miłości i poświęcenia wypływającego z głoszenia nauki Chrystusa. Chodzi o dostrzeżenie potrzeb konkretnego człowieka, dlatego prowadzimy i wspieramy wiele projektów, np. budowę różnych placówek – przytułków, ochronek, przedszkoli, sierocińców, domów samotnych matek. Ostatnio wsparliśmy również zakup leków przeciw grypowych dla Ukrainy i Białorusi. Bardzo istotne są organizowane „Wakacyjne spotkania z Bogiem”, podczas których kapłani i siostry zakonne prowadzą formację, począwszy od wieku dziecięcego aż do dorastającej młodzieży oraz grupy „kościół domowego”. Wspieramy rozwijający się na Wschodzie ruch pielgrzymkowy a także proces odbudowy sanktuariów. Ostatnio, z okazji koronacji obrazu matki Bożej w Budślawiu, ofiarowaliśmy 50 złotych ornatów, by

uroczyste celebracje liturgiczne sprawowane były godnie i z należytą czcią wobec Boga. Wiele parafii prosiło i otrzymało od Zespołu tabernakula, gdyż jak na razie nie wykonuje się ich na miejscu.

Należy wspomnieć o pomocy katechetycznej: co tydzień wysyłamy 150 biuletynów KAI, za co tamtejsi biskupi, kapłani, siostry zakonne są bardzo wdzięczni.

Nadto w mijającym roku do diecezji i parafii Kościoła na Wschodzie zakupiono i dostarczono niżej zamieszczone tytuły czasopism i książek: 2.400 egzemplarzy „L'Osservatore Romano”, 50 tys. egz. „Liubitie drug druga” w języku rosyjskim i 15 tys. egz. tegoż czasopisma w j. ukraińskim, oraz 15 tys. egz. „Miłujcie się” w j. polskim. Przekazano także 50x egzemplarzy Pisma Świętego w języku rosyjskim i 60x kompletów „Liturgii Godzin” dla diakonów Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie, Pińsku i Brzuchowicach koło Lwowa oraz 1.500 egz. „Dzienniczka Siostry Faustyny” w języku rosyjskim. Udzielono pomocy finansowej do wydania w języku białoruskim modlitewnika przydatnego do adoracji Najświętszego Sakramentu.

Materiały zawarte w czasopismach służą również jako pomoce duszpasterskie i katechetyczne przy wydawaniu miejscowych pism katolickich np. w ich miejscowych językach: białoruskim rosyjskim czy ukraińskim.

KAI: Jak ocenia Ksiądz ofiarność polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o ofiary na rzecz Kościoła na Wschodzie?

Ofiarność jest przeogromna. Myślę, że po części wynika to z faktu, że wielu Polaków ma swoich najbliższych za naszą wschodnią granicą. Stąd, kiedy mówi się o potrzebach tamtejszych katolików, to nie brzmi to abstrakcyjnie – serce inaczej bije, pamięć przynosi obrazy tamtych stron i chce się jak najszybciej pospieszyć z pomocą naszym braciom w wierze.

KAI: W ubiegłym roku, z okazji Dnia modlitwy i pomocy materialnej dla Kościoła katolickiego na Wschodzie zebrano ponad 2 miliony złotych. To chyba dużo?

Oczywiście, a w dodatku, co warto zaznaczyć, że to tylko taka suma, co przepływa przez nasze biuro. Natomiast każdego roku w wielu polskich parafiach goszczą przedstawiciele Kościoła z tamtych krajów – biskupi, księża, siostry zakonne – którzy opowiadają o trudnej sytuacji w swojej parafii i proszą o wsparcie. Zebranych w ten sposób środków nie uwzględniamy w naszej statystyce, ale one są, więc trzeba o nich wspomnieć i mieć świadomość, że pomoc z Polski płynie też innymi kanałami. Zespół nie może sprostać wszystkim oczekiwaniom, ale wiemy jednocześnie, że istnieją kontakty między konkretnymi parafiami. Polskie parafie mają bezpośredni kontakt z konkretnymi parafiami na Wschodzie, znają ich sytuacje, wiedzą, jaki rodzaj pomocy jest najbardziej potrzebny. Tego rodzaju konkretne relacje mają duże znaczenie psychologiczne. Kiedy ktoś przyjeżdża i prosi o datki na konkretny cel – remont kościoła, ołtarza, renowację obrazu, pomoc dla sierocińca czy ośrodka wychowawczego – wówczas ludzie bardzo chętnie przekazują swoje pieniądze oraz modlitwą wstawienniczą wspierają konkretne dzieło.

KAI: Co jeszcze polscy katolicy mogą ofiarować chrześcijanom na Wschodzie?

Oczywiście przede wszystkim modlitwę i ofiary duchowe, swoje cierpienia i codzienne wyrzeczenia, krzyże choroby i samotności oraz materialne dary serca w intencji, ażeby praca na Wschodzie, wykonywana była zgodnie z wolą Bożą i Jego błogosławieństwem jak najlepiej. Dlatego przed II Niedzielą Adwentu, w którą w sposób szczególny pamiętamy o pomocy materialnej i modlitwie za chrześcijan na Wschodzie, celebруем modlitwne triduum, odprowadzane w seminariach duchownych w Polsce, w zgromadzeniach męskich i żeńskich oraz zakonach kontemplacyjnych. Prosimy osoby starsze i cierpiące o modlitwę, a także placówki

polonijne, ponieważ w tych środowiskach także znajdują się osoby, które albo same przeszły przez Wschód, bądź też mają tam swoje rodziny, krewnych i przyjaciół. Reagują oni na nasz apel bardzo pozytywnie, modląc się, ofiarując w intencji Kościoła na Wschodzie różne swoje duchowe cierpienia, wyrzeczenia oraz przekazując materialne wsparcie.

KAI: Mówimy: „Kościół na Wschodzie”. Ale co to konkretnie oznacza? Ile krajów? Jaki obszar?

To jest wielki obszar i cała mozaika krajów, kultur, języków i tradycji: Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Rosja, Ukraina, Mołdawia, Gruzja, Uzbekistan, Tadżykistan, Turkmenistan, Kirgizja, Kazachstan. Jeśli spojrzeć na mapę, jest to ogromny obszar świata.

KAI: Czy nie brakuje chętnych do wyjazdu i pracy w Kościele na Wschodzie?

To konkretni biskupi z poszczególnych diecezji na Wschodzie zapraszają księży diecezjalnych, oraz osoby ze zgromadzeń żeńskich i męskich do wsparcia konkretnych zadań duszpasterskich lokalnego kościoła. Stan personalny od 10 lat utrzymuje się na dosyć stałym poziomie i wynosi około 1300 osób duchownych, konsekrowanych i wolontariuszy świeckich.

KAI: Przydałoby się więcej zgłoszeń?

Na pewno. Kiedy odwiedzają nas biskupi z krajów Europy wschodniej i Azji, to zawsze proszą o kolejnych kapłanów i siostry. Zapotrzebowanie na ich świadectwo i posługę jest coraz większe. Każdego roku na spotkaniach przygotowawczych dla wyjeżdżających do pomocy odradzającemu się Kościołowi na Wschodzie w Centrum Formacji Misyjnej przy ul. Byszewskiej uczestniczy od 10 do 20 osób. Musimy powiedzieć, że jest już coraz więcej miejscowych powołań. Świadczą o tym działające i rozwijające się miejscowe seminaria: dwa na Białorusi, trzy na Ukrainie, jedno w Gruzji i Kazachstanie itd., ale mimo wszystko to jeszcze za mało miejscowych kapłanów i sióstr.

KAI: Można chyba powiedzieć, że Zespół ma swój wkład w animację powołaniową dla rodzimych powołań i że Wasza działalność – materialna i formacyjna – przynosi widoczne efekty.

Myślę, że tak to można i należy traktować, bo dobrze prowadzona praca duszpasterska i katechetyczna, sprawowane sakramenty, ruch pielgrzymkowy, bądź też „Wakacyjne spotkania z Bogiem” organizowane przez kilka już minionych lat wydają owoce w postaci nowych, miejscowych powołań. Ten fakt napawa nas dumą i radością. Trzeba również zauważyć, że dla wielu młodych dziewcząt ze Wschodu, świadectwo życia sióstr jawi się jako atrakcyjne i pociągające. Te, które deklarują gotowość pójścia w ich ślady najczęściej odbywają formację zakonną w Polsce, a potem wracają do swych krajów do pracy wśród rodaków. Bywa, że niektóre zgromadzenia organizują już domy formacyjne na tamtym terenie. Wciąż jednak miejscowe wspólnoty korzystają z doświadczeń polskich zakonnic na polu współpracy międzyzakonnej, z różnego rodzaju kursów i sesji formacyjnych, organizowanych od dziesiątek lat w Polsce, z programów i materiałów formacyjnych i struktur międzyzakonnych. Chodzi tu o konferencję przełożonych wyższych, referentki diecezjalne, dni skupienia i zjazdu dla różnych grup sióstr. Katecheza dzieci, młodzieży i dorosłych oraz duszpasterstwo parafialne prowadzone przez miejscowych kapłanów i siostry zakonne wyrosłe w tej samej kulturze, języku, tradycji, bardziej trafiają do serc i umysłów miejscowych katolików.

Faktem jest, że kapłani diecezjalni oraz zgromadzenia żeńskie i męskie wykazują tam wiele dynamizmu, tworzą się aktywne, zaangażowane wspólnoty, rośnie nowe pokolenie, formowane po upadku komunizmu, które we współpracy z pokoleniem trudnego trwania, tworzy i umacnia Kościół na tych ziemiach. Muszę przy tym podkreślić, że duchowni przybywający z Polski sprawują liturgię, mówią kazania czy prowadzą katechezę w lokalnych językach, np. po białorusku, ukraińsku, rosyjsku czy litewsku.

KAI: Chodzi o to, by czuli się w Kościele jak u siebie, bez narzucania im naszych form i sposobów pasterzowania i ewangelizowania ?

Zachęcamy udających się do pomocy Kościołowi na Wschodzie, żeby reewangelizacja tych terenów, przyczyniała się do współpracy z chrześcijanami Kościoła prawosławnego, co jest bardzo ważne w kontaktach z braćmi prawosławnymi oraz budowaniu jedności wiary, miłości i nadziei o owocną przyszłość wspólnot chrześcijańskich. Dlatego cieszymy się z niedawnej delegacji mnichów prawosławnych z klasztoru spod Ostaszkowa, którzy byli m.in. w Warszawie i na Jasnej Górze, gdzie odebrali kopię cudownego wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej dla budowanej tam kaplicy pod Jej wezwaniem. Cieszymy się, że postanowili modlić się o ducha pojednania pomiędzy Kościołami katolickim i prawosławnym ale też o pojednanie polsko-rosyjskie.

KAI: Jak wygląda proces kształcenia osób wyjeżdżających do pomocy Kościołowi na Wschodzie?

A czy są specjalistyczne ośrodki dla udających się do pracy „reewangelizacyjnej” na Wschodzie? Oczywiście, takim ośrodkiem wspierającym Zespół jest Centrum Formacji Misyjnej, które udostępnia nam na kilka dni formacyjnych swoich pomieszczeń, zwłaszcza kaplicy, w której celebrowane są Eucharystie przez księży biskupów należących do Rady Zespołu; a więc przez księży biskupów: Mariana Rojka z Przemyśla, Tadeusza Bronakowskiego z Łomży oraz przewodniczącego Zespołu Tadeusza Pikusa. Oni przez swoje słowo głoszone na Mszach świętych wzmacniają wiarę i ukierunkowują wyjeżdżających do posługi duszpasterskiej, katechetycznej i charytatywnej dla Kościoła na Wschodzie. Natomiast zaproszeni przeze mnie prelegenci omawiają najbardziej aktualną problematykę nawiązującą do umacniania dialogu chrześcijańskiego i międzyreligijnego formy udzielania pomocy zawartej w pismach do naszego Zespołu oraz innych organizacji świadczących pomoc ośrodkom i wspólnotom polskim na Wschodzie, np. „Wspólnota Polska”, „Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie” itp.

KAI: Czy trudno jest wyjechać na Wschód jako świecki wolontariusz? Jest ich garstka, ale pewnie potrzeby są znacznie większe?

Zapraszającym jest zawsze lokalny biskup, który musi zgłosić takie zapotrzebowanie. Np. bp Janusz Kaleta z Kazachstanu poprosił o kogoś, kto zorganizuje i poprowadzi wraz z nim pracę w biurze jego diecezji. Mogą wyjeżdżać także osoby świeckie do pracy katechetycznej po wcześniejszym ukończeniu studiów w Polsce oraz winien mieć misję kanoniczną polskiego biskupa do wykonywania pracy ewangelizacyjnej, która jest potwierdzana przez lokalnego biskupa ze Wschodu. Oczywiście wymagana jest znajomość miejscowego języka. Niedawno odwiedziła mnie osoba, pracująca od 8 lat na dalekiej Syberii - pani Barbara Zięba pochodząca z archidiecezji lubelskiej, która w Irkucku zajmuje się narkomanami i alkoholikami. Oprócz tego do różnych krajów wyjeżdżają grupy neokatechumenalne, a podczas wakacji młodzieżowe zespoły ewangelizacyjne z Polski prowadzą rekolekcje oazowe. Pracę ewangelizacyjną prowadzą tam także absolwenci Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Warto zaznaczyć, że Białorusini czy Ukraińcy kształcą się w tym Instytucie i wykorzystują wiedzę w swoich krajach.

KAI: Czy podnoszone przez hierarchię Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej zarzuty wobec Kościoła katolickiego o uprawianie prozelityzmu są wciąż głośne, czy raczej należą już do przeszłości?

Wyciszają się. Działalność katolickich kapłanów, sióstr czy świeckich, na miejscu wygląda zupełnie inaczej niż niekiedy przedstawia to strona prawosławna. Katolicy nie uprawiają prozelityzmu, ale szanują prawo o wolności religijnej każdej osoby i wyboru wspólnoty do której chcą należeć i postępować drogą doskonałości chrześcijańskiej. Natomiast zauważą się coraz cieplejsze relacje

podczas spotkań w Tygodniu Ekumenicznym, podczas sympozjów naukowych bądź też spotkań międzyreligijnych. We wspólnych modlitwach o jedność chrześcijan poszczególne wyznania z roku na rok uczestniczą coraz liczniej. Dojrzeła świadomość, że najważniejsza jest wspólna realizacja testamentu Chrystusa, który modlił się: „aby byli jedno”. Tegoroczne hasło Dnia Modlitw „Bądźmy świadkami Miłości” oznacza właśnie, że chcemy włączyć się we wzajemną miłość i zrozumienie, także z chrześcijanami innych wyznań. Ten, kto wierzy w Boga i kocha, ten się modli; ten może więcej wyprosić łask u Pana Boga. Modląc się zbliżamy się do siebie i pełniej realizujemy testament Jezusa.

To jest owoc nieustannej i całorocznej modlitwy, bo Dzień modlitwy i pomocy materialnej dla Kościoła katolickiego na Wschodzie nie kończy się w II niedzielę Adwentu, lecz nieustannie trwa. Potwierdzają to różne moje kontakty, np. z przełożonymi zakonów męskich i żeńskich współpracujących z Zespołem.

KAI: Jak Ksiądz sądzi, kiedy Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przestanie być potrzebny? Inaczej mówiąc: kiedy może nastąpić czas pełnego odrodzenia się Kościoła na tamtych terenach?

Nasz Zespół działa od 20 lat, ale biorąc po uwagę napływające stamtąd prośby personalne i materialne, mamy nadzieję, że działalność pomocowa Zespołu będzie jeszcze potrzebna przez kolejne lata. W tamtejszym Kościele pojawiają się wciąż nowe problemy. Ogromnym wyzwaniem jest alkoholizm, wzrastająca liczba aborcji, rozwodów, w związku z czym priorytetem jest duszpasterstwo rodzin, obrona życia i świadome kształtowanie postaw rodzicielskich wraz z naturalnymi metodami planowania rodziny, a to wymaga posyłania do pomocy ewangelizacyjnej i formacyjnej odpowiednio wykształconych osób w tych dziedzinach.

KAI: Czyli, oprócz wsparcia materialnego, Zespół kładzie przede wszystkim nacisk na formację chrześcijańską tamtejszych społeczeństw.

Oczywiście. Bardzo zależy nam na formacji intelektualnej, duchowej i pastoralnej. Najważniejszy jest bowiem konkretny człowiek tworzący żywy Kościół i będący świątynią Ducha Świętego. To jest istota sprawy. Chrześcijanie zza naszej wschodniej granicy coraz pełniej to sobie uświadamiają, dlatego coraz więcej osób podejmuje studia u siebie, na swoich uczelniach. Nie potrzebują wówczas nostryfikacji dyplomów zdobytych w Polsce. Warto zauważyć, że w naszym kraju mamy 6 tys. studentów z krajów b. ZSRR. To także jest potencjał dla przyszłej ewangelizacji i formacji następnych miejscowych pokoleń.

KAI: Kościół w Polsce obejmuje ich jakąś specjalną formacją?

Tak, np. w Warszawie, w Lublinie, w Krakowie funkcjonują duszpasterstwa akademickie, przy których studenci ze Wschodu mają częściowo zapewnioną opiekę duszpasterską i duchową. Ich duszpasterze starają się dbać o ich umocnienie wewnętrzne, duchowe, sakramentalne i poszukują wraz z nimi instytucji, które mogą im pomóc materialnie. Mamy już wiele sygnałów ich pięknego, chrześcijańskiego działania, kiedy to po powrocie ze studiów w Polsce angażują się na rzecz swojego, lokalnego Kościoła.

Rozmawiał Tomasz Królak